Nr 327a. Dnia 12 grudnia. Środa. Dnia 30 listopada (12 grudnia) 1883 r.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Synezjusza i Aleksandra M.
Czwartek: Łucji Panny Męcz.
Piątek: Spirydjona B. Wyzn
Sobota: Ireneusza Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 2.
Zachód „ 3 „ 45.
Długość dnia godzin 7 minut 43.
Ubyło „ „ 9 „ 0.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 34 r.
Zachód „ 4 „ 10 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 7.

Niedziela: Euzebjusza i Albiny.
Poniedziałek: Łazarza Biskupa.
Wtorek:* Gracyana Biskupa.
Środa: † Fausty wdowy.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

KALENDARZ.

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego (sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Zbójcy“; — Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Wesele Olivetty“. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Pierwsze kroki.

Mamy przed sobą pierwsze sprawozdanie najmłodszej w Warszawie instytucji — schronienia dla nauczycielek.

Obejmuje ono okres czasu od dnia 1-go maja roku 1882-go do końca tegoż roku.

Zapewne odpowiemy życzeniom czytelników, zaznajamiając ich z temi pierwszemi krokami jednego z najbardziej sympatycznych w naszem mieście zakładów społecznych.

Ustawa schronienia, zatwierdzona w dniu 14-ym kwietnia r. 1882-go, w art. 2-im wprost zastrzega, iż liczba korzystających z przytułku zależy od wielkości lokalu i materjalnych środków schronienia — innemi słowy, ustawa wskazuje bezpośredni związek, zachodzący pomiędzy działalnością instytucji, a poparciem ogółu publiczności, gdyż jedynie od tego poparcia zależy wspomniane w art. 2-im rozszerzenie lokalu i wzrost środków materjalnych.

Spójrzmy więc, o ile ogół nasz pozwolił schronieniu, zaraz w pierwszym roku jego działalności, nieść skuteczną pomoc klasie nauczycielek, może najbardziej przez losy upośledzonych, pomimo całej zasługi na polu kształcenia młodych pokoleń.

Według wspomnianego powyżej sprawozdania dochód zakładu w ciągu r. 1882-go wynosił ogółem rs. 2,588 kop. 85 — w tej sumie mieści się rs. 1,270 z opłat członków, rs. 135 z ofiar, oraz rs. 755 na przyjęcie nauczycielek na dozgonny pobyt w schronieniu i rs. 364 za pobyt czasowy.

Jeżeli z przytoczonemi pozycjami porównamy zastrzeżone w ustawie dochody schronienia, przekonamy się, iż młoda instytucja jeszcze nie wyrobiła sobie należytego protektoratu w kołach filantropijnych Warszawy...

Gdy bowiem w liczbie członków schronienia znajdujemy tz. członków założycieli, ofiarujących bądź 3,000 rs. jednorazowo, bądź po 150 rs. rocznie przez lat 10, — w pierwszym roku schronienie osiągnęło zaledwie 2,588 rs. dochodu, a więc nie miało ani jednego całkowitego udziału członków założycieli?

Skromne fundusze zakładu tłumaczą też skromną jego działalność.

W dniu 1-ym maja r. 1882-go zapisało się do schronienia 16 nauczycielek, w tej liczbie 11 stałych i 5 czasowych, do końca zaś roku przybyło jeszcze 8 nauczycielek, tak iż w ciągu roku sprawozdawczego znajdowało się w zakładzie 24 nauczycielek, że zaś w tymże czasie ubyło ich 9, przeto na rok 1883-ci pozostało 15, t. j. 12 stałych i 3 czasowych.

Jak widzimy, procent nauczycielek korzystających z zakładu, jest jeszcze bardzo mały.

Za to od pierwszych chwil swojego istnienia, schronienie zaprowadziło ścisłą ekonomię w swoich wydatkach i budżecie, sprowadzając do minimum opłatę nauczycielek za utrzymanie w zakładzie.

Według obliczeń średnich, żywność jednej osoby kosztowała dziennie 24 kop., zaś całkowite utrzymanie jednej nauczycielki, to jest żywność, mieszkanie, opał, światło, opranie, środki lecznicze, usługa i t. d., wyniosły przecięciowo dziennie kop. 65.

Zgodnie z ogólnym wymiarem budżetu, administracja miejscowa schronienia składała się z trzech osób, służba zaś z 4-ch.

Roztrząsając pierwszy bilans zakładu dla nauczycielek, należy pamiętać, iż w początkowych usiłowaniach zarząd musiał się ograniczyć na zwykłych czynnościach wstępnych, iż nie mógł zużytkować wielu przyznanych mu źródeł dochodu.

Nie należy jednak wątpić, iż z czasem, gdy młoda instytucja nabierze sił, zyska popularność, na którą zresztą ze wszech miar zasługuje, zdobędzie odpowiednie fundusze, wówczas też i wpływ jej na losy biednych nauczycielek będzie potężniejszy i stalszy.

Niniejszy też przegląd pierwszych kroków schronienia kończymy szczerem życzeniem, ażeby chwila ta jaknajprędzej nastała.

Przyspieszenie jej leży w mocy przedewszystkiem filantropijnych pań naszych.

Y.

Z sali sądowej.

Jeszcze artykuł 994-ty.

Niespełna trzy lata temu niemałą sprawił wrzawę proces karny, wytoczony panu B. i pannie R. z art. 994 kod. kar gł. i popr. (wydanie 1866 r.), a raczej nie sam proces, lecz wyrok w nim zapadły, skazujący pana B. na wypłatę znacznej sumy alimentów na rzecz samej p. R. i kilkoletniej jej córeczki (po 600rs. rocznie dla matki i tyleż dla dziecka).

Ozwały się wówczas liczne skargi i narzekania na ów wyrok, jako wrzekomo sprzeczny zasadniczo z naszym przepisem obowiązującego u nas kodeksu cywilnego, który w artykule 305 stanowczo zabrania dochodzenia ojcostwa; z drugiej strony przeciwnie, wyrok, o którym mowa, przyjęto z radością, uznając go za krok naprzód na drodze postępu, na drodze ukrócenia odwiecznych nadużyć, których nazbyt często silniejsi bezkarnie dopuszczają się nad słabszymi.

Tymczasem minęło lat parę...

Wyrok I-ej instancji w powołanym procesie potwierdziła w zasadzie izba sądowa warszawska, jako instancja apelacyjna—następnie i senat, do którego sprawa przeszła w drodze kasacji, skargę p. B. odrzucił, jako bezzasadną.

Z biegiem czasu uciszyły się namiętności osobiste ludzi, bezpośrednio w tej sprawie zainteresowanych; ucichły też stopniowo i obawy, iż prejudykat powyż-

---

63)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zachlewicz zatarł ręce z zadowoleniem i powstawszy z krzesła, zaczął się przechadzać po pokoju.

— Takich jego dziwacznych konceptów znajdzie się więcej?

— Bez liku — upewniał mandatarjusz — wszakże...

Zachlewicz przystanął niespokojny.

— Wszystko to działo się przed ową chorobą i przybyciem kwestarza.

Zachlewicz zamyślił się.

— A potem? — mruknął.

— Potem zmienił się jakby nie ten sam! Z dawnego gwałtownego tyrana dla chłopów, zrobił się pan łagodny i dobroduszny, z dumnego niesłychanie arystokraty, człowiek bardzo otwarty i przystępny. Dawniej jak djabeł święconej wody unikał wszelkich książek, potem z Paryża sprowadzał je pakami i po całych dniach nie odrywał się od czytania.

Zachlewicz uśmiechnął się niezrażony.

— Nic to nieszkodzi — rzekł z flegmą — to właśnie najpożądańszy dla nas zarzut, najważniejsze *punctum juris*. Przed kwestarzem i po kwestarzu starościc był *mente captus*...

— I kwita—dokończył mandatarjusz.

— Nie warcibyśmy funta kłaków obadwaj, gdybyśmy nie dopięli swego.

— W Bogu nadzieja! — pocieszał się nabożnie pan mandatarjusz.

— Przedewszystkiem jednak ścisła we wszystkiem tajemnica.

Mandatarjusz potarł nagle czoło jakby się czegoś zafrasował.

— Jedną tylko wielką będziemy mieli przeszkodę... — mruknął potrząsając głową.

— Jakąż to? — zapytał Zachlewicz!

— Ten łotr Katilina będzie nam bruździł.

— Ah — pochwycił Zachlewicz — kiedy odjeżdżałem do Drezna, to gdzieś zginął był wówczas.

Mandatarjusz westchnął żałośnie.

— Oj toto! Złego djabeł nie porwie! Znalazł się zaraz nazajutrz.

— A gdzież był wtedy?

— Nikt tego nie wie.

— Nawet Juljusz?

— Ha, on chyba jeden.

— Lecz jakże się zjawił napowrót?

— Wpadł nagle do mnie jak bomba i kazał się forszpanem odesłać do Oparek.

— I odtąd nieopuścił już dworu.

— Ani na dzień jeden.

— A czemże się trudni?

— Wszystkiem!

Tu pan mandatarjusz z zawziętą nienawiścią przygryzł wargi i strasznie nasrożył czoło.

— Powiadam panu — zaczął po chwili. — To łotr na wielki kamień. Hohoho! Świat zejść do koła a nie znaleść drugiego takiego oczajduszy!

Zachlewicz się zamyślił.

— Cóż on tu znaczy właściwie?

— Wszystko panie, wszystko! — wybuchnął prawie z rozpaczą — wszystkich otumanił, oślepił, zawojował, miesza się do wszystkiego, przechodzi we wszystkiem!

— Ręczę — dodał z nietajoną zgrozą — że zechce wściubić swój nos nawet do przyszłej rekrutacji.

— O jeden powód więcej aby go wykurzyć conajrychlej wraz z godnym pryncypałem.

— O tak, tak! — pochwycił skwapliwie mandatarjusz — potrzeba wyrugować obudwóch jeszcze przed rekrutację! Ani rusz inaczej!

— Zawsze jednak myślisz pan — ozwał się na nowo Zachlewicz — że to indywidjum może być dla nas niebezpieczne?...

— Niech Matka Boska broni, co to za drab! — zawołał mandatarjusz, oboma rękami chwytając się za głowę.

— Powiadam panu, mnie, no mówię mnie w najohydniejszy sposób wywiódł w pole — dodał jakby na jaksilniejsze utwierdzenie swego powiedzenia.

— Hm, hm, — zakrząknął Zachlewicz z niedowierzaniem pokiwując głową.

Stary mandatarjusz westnął z głębi piersi.

— Miałem zupełnie w ręku tego chłystka Juljusza i przy lada okazji mogłem mu puścić taką fimfę, żeby siarczyście powąchał pismo nosem. Ale cóż pan na to powiesz, ja, ja stary osioł dałem się temu urwipołciowi złowić w sidła jak dudek jaki.

— Źle... — mruknął Zachlewicz.

— Ot, mości dobrodzieju cymbał ze mnie, cymbał, że nic dodać! — prawił mandatarjusz jednym tchem, szaloną jakąś ku samemu sobie uniesiony furją.

Zachlewicz z niemem współczuciem pokiwał głową.

(Dalszy cią nastąpi.)

szy będzie częstokroć powodem zakłócenia stosunków rodzinnych, otwierając szerokie pole dla złej woli i żądzy wyzysku oraz wypływających stąd a opartych na lada pozorach napaści na ludzi niewinnych i poważnych... I obawy podobne przynajmniej w tym ostatnim względzie przycichły słusznie. Od lat trzech, które upłynęły od czasu owego procesu, — o ile nas pamięć nie zawodzi, trzecia dopiero tego rodzaju sprawa (licząc w to już i proces pana B. i panny R.) przyszła znów przed kratki sądowe.

W dniu wczorajszym właśnie, w sali II-go wydziału sądu okręgowego przed kompletem sądzącym, złożonym z członków sądu pp. Dramińskiego (jako przewodniczącego), Lebiediewa i Roszkowskiego, zasiedli na ławie podsądnych 24-letni czeladnik młynarski, Teofil G. i Zofia K., pracownica z fabryki wyrobów tabacznych, licząca 22 lat wieku, — oskarżeni o nieprawe pożycie.

Aczkolwiek, według prawa obowiązującego, sprawy tego rodzaju, jako należące do rzędu przestępstw przeciw dobrym obyczajom, ulegają dochodzeniu, niezależnie od skargi osób prywatnych, jednakowoż w praktyce nie znamy wypadków dochodzenia przestępstwa wskazanego w art. 994 kod. z urzędu.

I w tym też razie sprawa powstała wskutek własnego zeznania Zofji K.

Utrzymywała ona, iż Teofil G. żył z nią „na wiarę” przez czas dłuższy i niejednokrotnie obiecywał uświęcić niezadługo ten związek powagą sakramentu. Później jednak, pomimo iż podwakroć został ojcem, zawiódł jej zaufanie... Porzucił ją i ożenił się z inną...

Zeznanie to, potwierdzone mniej lub więcej innemi dowodami, zaprowadziło na ławę oskarżonych i samą Zofję K. i Teofila G.

Zarówno sama treść procesu, jako też ta okoliczność, iż śledztwo główne i rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych, nie pozwalają nam na streszczenie jego przebiegu; nadmienić tylko możemy, iż Teofil G. jest człowiekiem niezamożnym, utrzymującym się jedynie z własnej pracy, która, podobno przy najlepszych okolicznościach, przynosi mu tygodniowo zaledwie 4—5 rs. dochodu.

Oskarżenie z urzędu popierał towarzysz prokuratora Krassowskij — podsądni oboje nie mieli obrońców.

Wyrok sądu, odczytany publicznie, skazał Zofię K. i Teofila G., zgodnie z art. 994 k. k., na pokutę kościelną, z zastosowaniem wszakże Najwyższego manifestu, t. j. bez wprowadzania kary w wykonanie, przyznając przytem skarżącej alimenta od G. w ilości 3-ch rubli tygodniowo, które tenże obowiązany będzie opłacać aż do chwili dojścia do pełnoletności dzieci lub zamążpójścia ich matki.

Fr. N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Zaprzeczenie.** *Warsz. Dniewn.*, powołując się na informacje *Journal de St.-Pet.* i *St.-Pet. Wied.*, pisze w numerze 245-ym co następuje: „Bardzo wiele dzienników zagranicznych podaje wiadomości i artykuły, dotyczące ustanowionej w Petersburgu komisji dla roztrząśnięcia projektu organizacji politycznej. Możemy zapewnić naszych współbraci (kończy *Warsz. Dniewn.* słowami *Jour. de St.-Pet.*), iż tak sama komisja, jako też i projekt, niby oddany do jej opinji, istnieją tylko w ich wyobraźni.”— W numerze zaś 244-ym *Warsz. Dniewn.*, odpierając pogłoski prasy zagrasy zagranicznej, pisze między innemi co następuje: „Albo te niedawno rozpuszczane, niby pochodzące z Warszawy pogłoski o zamianowaniu kuratora okręgu naukowego warszawskiego, według jednych, gubernatorem warszawskim, według innych, zarządzającym wydziałem cywilnym w całem Królestwie Polskiem? O tej nominacji pisano w ostatnich czasach, jako o fakcie dokonanym, a przecież jest to kłamstwo, odwołane już przez samą prasę zagraniczną.”

— **Komisja rządowa**, opracowująca nową ustawę o policji państwowej, przyznaje w odnośnym projekcie przepisów następujące atrybucje organom policyjnym: 1) ochrona porządku społecznego i bezpieczeństwa ogółu; 2) zapobieganie przestępstwom; 3) zbieranie wiadomości o wypadkach i przestępstwach; 4) udział w śledztwie pierwiastkowem; 5) oskarżanie w sądzie winnych, oprócz wypadków, gdy oskarżanie to należy do osób prywatnych lub z prawa zostało poruczone innej władzy; 6) wykonywanie wyroków sądowych, oprócz ściągania kar i 7) udzielanie pomocy każdemu w wypadkach nieszczęścia. W razie, jeśli porządkowi społecznemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, policja obowiązana jest wyłącznie zawiadamiać właściwą władzę o dostrzeżonych wypadkach pogwałcenia prawa, nie przedsiębiorąc żadnych czynności samodzielnych. Oprócz tego projekt żąda od kandydatów na urzędy policyjne świadectwa z ukończenia gimnazjum lub w ostateczności przynajmniej progimnazjum.

— **W wyższych sferach administracyjnych** agituje się myśl powiększenia liczby kontrolerów tytuniowych do 590-u osób. Kontrolerzy w liczbie 450-u zostali ustanowieni w początkach r. b., z chwilą ogłoszenia nowego systemu poboru opłat akcyznych od tytuniu. Projektowane powiększenie etatu znajduje usprawiedliwienie w wzroście handlu tytoniem i w rozwoju fabryk tytuniowych.

— **Ruch zbożowy** na kolei nadwiślańskiej nie ustaje, przeciwnie wzmaga się z dniem każdym dzięki znacznym transportom z kolei kijowskiej. Przez stację Lublin przechodzi codziennie, jak donosi *Gaz. lub.*, 16 pociągów towarowych t. j. po 8 w każdą stronę.

— **Po zamknięciu** rachunków kasy miejskiej za rok 1882-gi okazało się, iż 49 osób prywatnych i firm kupieckich pozostało wierzycielami magistratu, nie odebrało bowiem należności swoich w sumie rs. 35,342 kop. 39. Nadto z roku 1881-go nie odebrano jeszcze sumy rs. 13,338 kop. 57, czyli razem rs. 59,680 kop. 96. Największa należność wynosi rs. 6,000, najmniejsza zaś rs. 10 kop. 23.

— **Utrzymanie ogrodów** naszego miasta, mianowicie: Saskiego i Krasińskich w ciągu roku nadchodzącego będzie kosztowało rs. 6,984, z której to kwoty 5,165 rs. przypada na utrzymanie ogrodu Saskiego, reszta zaś, rs. 1819, na utrzymanie ogrodu Krasińskich. W szeregu wydatków znajdują się tylko zwykłe pozycje jakoto: pensje ogrodników, dozorców i stróżów a zresztą oprócz kosztów oświetlenia Saskiego ogrodu żaden inny wydatek nie będzie przedsięwziętym. Inne wydatki na upiększenie ogrodów z braku funduszów odłożono do roku 1885-go.

— **Oczyszczanie** ze śniegu i lodu ulic przeciętych linjami kolei konnej o ile czynność ta na mocy kontraktu ciąży na towarzystwie belgijskiem, odbywa się nocą od przerwania ruchu do rana. Śnieg uprzątnięty z szyn łopatami i pługami zabierają specjalne wagony robocze i wywożą na esplanadę cytadeli po za ulicą Sierakowską gdzie szyny dochodzą do dworca nadwiślańskiego.

— **Przepełnienie szpitali.** Według ostatniego wykazu urzędowego w 7 miu szpitalach miejskich znajduje się zaledwie 19 wolnych łóżek, a mianowicie: u Dzieciątka Jezus 6, u św. Ducha 2, w szpitalu starozakonnych 10 i przy domu przytułku i pracy 1. W pozostałych trzech szpitalach niema miejsc wolnych całkiem.

— **Stanisław Grodecki**, kapitan straży ogniowej, długoletni i zasłużony dowódzca oddziału IV-go (mirowskiego), przeniósł się w dniu wczorajszym do wieczności.

— **Z teatru.** „Purytanie“ obok „Łucji“ to najpiękniejsze pole popisu dla Varesi. Bohaterka Belliniego rozświeca wdziękiem i gracją nudną atmosferę dramatu, w którym jest główną postacią — a Varesi użycza jej jeszcze tego niewieściego uroku— który taką poezją otacza cały repertuar sympatycznej primadonny. Artystka śpiewała wczoraj czarująco. Pollacca w 1-ym akcie wykonana była wytwornie, a arja w 2-im akcie rzewną tkliwością wzruszyła do głębi całe audytorjum. Całość jak zwykle zachwycała subtelnością wykończenia i wykwintnym smakiem. Dzielnie i artystycznie towarzyszyli primadonnie pp. Seideman i Chodakowski, którzy w duecie kończącym drugi akt grzmiące wywołali oklaski. Pan Defalco miał wczoraj mniej głosu niż kiedykolwiek, a że w ogóle ma go nie wiele, więc smętnie się przedstawiał przy tak dobranej trójcy. Opera w zbiorowych ustępach szła śpiąco i kulawo.

— **P. Ładnowska**, powróciwszy po dłuższej niemocy do zdrowia, wystąpi dziś w „Zbójcach” w roli Amelji.

— **P. Wanda Miller-Czechowska** zamierza podobno osiedlić się w Warszawie.

— **Konkurs** imienia ś. p. Pauliny Krakowowej, ogłoszony w r. z. w nrze 332-im *Tygodnika ilustrowanego* i powtórzony w treści przez inne pisma, nie przyniósł dodatniego rezultatu. Z czterech nadesłanych powieści dla dorastających panien, żadna nie odpowiedziała nietylko warunkom programu, ale i ogólnym, od tego rodzaju utworów wymaganym. Rozumowane sprawozdanie sędziów konkursu znajduje się w ostatnim nrze (49.ym) *Tygodnika ilustrowanego* z r. b., gdzie też wyrażono i życzenie, aby ze względu na doniosłość przedmiotu i braki w naszej literaturze, nowy termin na dzień 1-y stycznia r. 1885-go naznaczony, doświadczeńsze pobudził pióra i dojrzalsze wywołał prace.

— **Obojętni!** Ponurą była wczoraj arena małpich turniejów na Chmielnej. Mistrz Volpi z „rozumnym Koko” i „panią Pompadur“ ujrzał się wśród obszernej sali, w której oprócz orkiestry i... kelnerów nikogo więcej nie było! Godzina 8-ma — nikt z widzów się nie pojawiał. Mistrz wpuścił artystów do klatek i... posunął do domu smutny i zbolały. A jednak było to dopiero czwarte przedstawienie czworonożnych artystów! Czyżby naprawdę w publiczności naszej budziła się reakcja przeciwko pseudo-sztuce i błazeństwom na rzecz sztuki prawdziwej?

— **Wędrowne ptaki.** Nietylko lato wypłasza naszych mieszkańców z dusznych murów Warszawy. Obecnie rozpoczyna się zima, a jak słyszeliśmy pewna liczba rodzin zamierza opuścić miasto, udając się na cały „sezon” za granicę. Kiedyż będą siedzieli w kraju, skoro na wiosnę, w lecie i pod jesień są „nieobecni?”

— **Sztuczne kwiaty.** Wyrób sztucznych kwiatów w kilku tutejszych fabrykach zwrócił uwagę kupców zagranicznych. Dowiadujemy się, iż pewna firma gdańska zamówiła w Warszawie znaczny transport tego towaru. Dobry objaw.

— **W dniu jutrzejszym** o godzinie 1-ej z południa odbędzie się pierwsze zebranie członków kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich.

— **Uzupełnienie.** Umieszczone przed kilkoma dniami zażalenie na urzędnika pocztowego tyczyło się oficjalisty zatrudnionego w biurze listów rekomendowanych krajowych.

— **Wyjaśnienie.** W ostatnim numerze *Warsz. Dniew.* znajdujemy następujący list p. Józefa Grajnerta: „W notatce, uczynionej przez *Warsz. Dniew.* o zajściu między moim synem a p. P., nauczycielem IV-go gimnazjum, uprzejmie proszę zrobić następującą poprawkę. Syn mój był uczniem nie IV-go, lecz III-go gimnazjum, z którego, po zdaniu egzaminów, otrzymał świadectwo 2-ej kategorji. Kto zaś w wspomnianem zajściu jest właściwie osobą poszkodowaną, kwestję tę, sądzę, najsłuszniej będzie pozostawić uznaniu sądu.”

— **Niegrzeczny kupiec.** Kardynalną zasadą powodzenia w interesie handlowym, jeżeli się chce zyskać liczną klientelę, jest grzeczność i uprzejmość dla gości. Nie wszyscy jednak kupcy z obecnego pokolenia zasadzie tej hołdują. Na dowód niech posłuży następująca sprawa, rozbierana w tych dniach u jednego z sędziów pokoju. Pan Ł. w sklepie galanteryjnym pana D. kupił wazony porcelanowe, imitację chińskich, za 15 rs., zastrzegłszy sobie na przeciąg trzech dni zmianę, w razie jeżeliby uznał to za stosowne. Wcześniej nawet, gdyż na drugi dzień wazony odesłał i sam się zgłosił dla wybrania innych. Kupiec oświadczył, że wazony zmieni, lecz za dopłatą 5-iu rubli. Kiedy p. Ł. powołał się na umowę, kupiec oświadczył, że żadna umowa nie obowiązuje go prawnie, a nadto w grubijański sposób wskazał p. Ł. drzwi. Uczęstowany w podobny sposób p. Ł. uznał za stosowne wspomnieć coś o uczciwości i grzeczności kupieckiej, w zamian czego usłyszał potok obelżywych słów, nadto kupiec D. zamierzył się na p. Ł. żelaznym prętem. Nie było innej rady jak wystąpić przeciw niesumiennemu i niegrzecznemu kupcowi na drogę sądową. Wezwani w charakterze świadków subjekt S. i chłopiec sklepowy S. w zupełności okoliczności wyrażone w skardze powoda poświadczyli. Z tej zasady więc sędzia polecił panu H. D. wazony odmienić, a ewentualnie zwrócić 15 rs., oraz za niegrzeczne obejście z panem Ł. skazał na siedmiodniowy areszt, bez możności zamiany na karę pieniężną.

— **Lekceważenie.** Iż wypadki tak zwane tramwajowe, zajmujące stałą rubrykę w pismach zdarzają się osobom wskakującym lub wyskakującym z wagonu w czasie biegu, jest to rzeczą naturalną i wina spada na niezręczność lub lekkomyślność tych którzy się w ten sposób narażają. Doniesiono nam jednak o fakcie, który dowodzi iż przygód tego rodzaju doświadczyć można nawet przy zachowaniu wszelkiej ostrożności i wysiadaniu na przystankach. W dniu 9-ym b. m. o godzinie 5-ej wieczorem pani F., jadąc tramwajem, chciała wysiąść na przystanku na Nalewkach i prosiła wyraźnie konduktora aby jej czas na to zostawił. Kenduktor przyrzekł, ale właśnie w chwili wysiadania pasażerki ruszył i p. F. upadła na wznak w błoto, przyczem potłukła się mocno i zniszczyła odzież. Należałoby polecić konduktorom i woźnicom, ażeby nie lekceważyli w ten sposób bezpieczeństwa pasażerów.

— **Przy pracy.** Na Chłodnej pod nrem 43-im, robotnik Karol R. spuszczając beczki z piwem do lodowni poślizgnął się i wpadł w głębię na lód ze znacznej wysokości. Oprócz ciężkich potłuczeń, R. złamał w dwóch częściach lewą nogę. Nieprzytomnego odwieziono na kurację do szpitala św. Ducha.

— **Przejechania.** Na Senatorskiej Zelman G. został uderzony dyszlem od bryczki w głowę tak niebezpiecznie, iż

stracił przytomność i w takim stanie odwieziony został do szpitala starozakonnych. — Na Twardej upadł Michał Ch. i poniósł silne obrażenia; nieprzytomnego odwieziono na kurację do domu.

— **Napad.** Na Marszałkowskiej na przechodzącą o późnym wieczorze Walerję W., napadł Wojciech M. i zranił ją dość ciężko laską w głowę. Napastnika przytrzymano. — W Alejach Jerozolimskich na A. K., powracającego w nocy do domu, napadło dwóch łotrów domagając się pieniędzy. Na krzyk K. nadbiegła policja i zastała go ciężko pobitego. Napastnicy zdołali umknąć bezkarnie.

— **Znów na „gwiazdkę"!**

Wczoraj imieniem zarządu Instytutu moralnie upadłych dzieci w Mokotowie, prosiliśmy—na gwiazdkę o książki.

Dziś mamy znowu taką prośbę do zaniesienia w imieniu Szpitala dla dzieci przy ulicy Aleksandrja.

Tutaj na „gwiazdkę" przydałyby się wyszłe z użycia zabawki, odzież, bielizna i obuwie.

Rzeczy te dla zamożniejszych na nic nieprzydatne a dziatwie ubogiej sprawią radość, większą może niż bogatszej zbytkowne cacka.

Dary składać można na ręce starszej siostry miłosierdzia w szpitalu.

Odezwanie się nasze lat poprzednich odnosiło zwykle pomyślny skutek — chcemy wierzyć iż i w tym roku biedne dzieci dzięki czytelnikom naszym... bawić się będą!

— **Honorarjum.**

Niskość wynagrodzeń literackich w naszym kraju była niegdyś przysłowiową.

Peltier w odnośnej monografji cytuje aforyzm: „ubogi, jak polski gryzmoła"...

Na dowód tego możnaby przytoczyć emolumenta najznakomitszych poetów jak Mickiewicz i Słowacki, początki Kraszewskiego, wreszcie gorzką ironję Korzeniowskiego, który w tym przedmiocie traktat cały udramatyzował.

Dziś zmieniły się znów czasy...

Jeden z naszych powieściopisarzy za utwór istotnie arcy piękny, który pochłonął mu rok pracy z dwóch dzienników i za dwie odbitki otrzymał około 8,000 rs.

Honorarjum takie zbliża dochody literackie do obrończych i notarjalnych.

Rozumie się, może tu być mowa jedynie o utworach pisarzy, którzy już sobie poprzedniemi pracami zdobyli wziętość i rozgłośne imię.

— **Klejnot rodzinny.**

Pokazywano nam cenny pierścień z brylantem, będący w posiadaniu rodziny K., do którego przywiązaną jest tradycja rodzinna iż od wielu bardzo pokoleń, najstarsi synowie rodu K. pierścieniem tym zaręczali się, ofiarując go narzeczonej.

Stare złoto i robota pierścienia świadczą, iż liczy on blisko już dwa stulecia i szczęśliwie w rodzinie K. po dziś dzień się zachował.

W tych dniach jednakże, rodzina K. o mało z tradycyjnym klejnotem nie pożegnała się na zawsze...

Pan K. zaręczył się z panną O., włożył na paluszek narzeczonej cenny pierścień, objaśniając jego pochodzenie i znaczenie.

Wszyscy z ciekawością oglądali ciekawy pierścień, a najmłodsza pięcioletnia siostrzyczka panny O. napierała się koniecznie aby jej pozwolono dokładnie go obejrzeć.

Narzeczona prawie bezwiednie dała pierścień małoletniej pieszczotce, a gdy po chwili chciała go odebrać, już dziecka w pokoju nie było.

Dziewczątko wpadło do kuchni pokazać niani ładny klejnot.

Co się potem stało, niewiadomo, dość że pierścionek przepadł...

Dopiero na drugi dzień u jubilera M. przytrzymany został jakiś człowiek, chcący zbyć ów pierścień, o którym naturalnie jubilerzy zostali powiadomieni.

Człowiek ów, uczciwy rzemieślnik, bez żadnej złej myśli nabył pierścień od piaskarza za cztery złote i przyszedł do jubilera dowiedzieć się o wartości.

Tym sposobem rodzinny klejnot został powrócony!

— **Kupon.**

Pani X. zamożna obywatelka, kupiła wraz z córką na przedstawienie dramatu dwa kupony do loży pierwszego piętra, trzeci kupon przypadł w udziale jakiemuś młodzieńcowi ujmującej powierzchowności, jak to zauważyła panna X. i z czem zaraz po zapadnięciu kurtyny, korzystając z chwilowego oddalenia się młodego człowieka, nie omieszkała podzielić się z matką...

Towarzysz pań X. również musiał być zadowolony z swoich towarzyszek, gdyż w drugim już akcie pani X. trzymała w rękach lornetkę, ofiarowaną w nader delikatny sposób przez grzecznego młodzieńca.

Po skończonem widowisku, gdy obie panie siedziały w wynalezionej przez uprzejmego towarzysza dorożce, matka oświadczyła przy pożegnaniu, iż miło jej w czasie ogólnego amerykańskiego postępu spotkać młodego człowieka, zachowującego grzeczność starej generacji...

I odjechały, unosząc, a raczej uwożąc miłe wspomnienie, które stało się może więcej nawet niż miłem w główce panny X. i połączyło się z nadzieją, iż przypadek znowu posadzi ich może obok siebie...

O! jakże błogosławiła panienka pomysł kuponów do lóż!

Trzeba jednak wypadku, iż w tym czasie zachorował brat panny X., a zawezwany lekarz zadysponował postawienie baniek.

Posłano zatem do jednej z pierwszorzędnych razur.

Przybyły wkrótce cyrulik zastawszy przypadkiem w przedpokoju pannę X., zachwiał się i upuścił z rąk pudełko z krwiożerczemi przyrządami...

Ów cyrulik był dandym, uprzejmym towarzyszem z teatru!

Opowiadano nam, iż od tego czasu panienka przeklina pomysł kuponów do lóż...

— **Bodajto znajomość jeografji!**

Z Belgji do Rydzyny w księstwie poznańskiem zaadresowano list w sposób następujący:

„*N. N. de Rejsen, Chateau de Posen, Grand Duché de Berlin..*"

— **Czy nie za otwarcie?**

Pewien handel win ogłasza, iż znajdujące się u niego wina pochodzą z najlepszych „*źródeł*".

Czy nie za otwarcie?

— **Dziwna specjalność.**

Rzecz dzieje się w redakcji pewnego pisma.

— Czy panowie nie chcielibyście zamieścić artykułu o wylęganiu kurcząt?

— Niech się pan uda do współpracownika X., on się tem specjalnie zajmuje.

— **Majątek Kosów,** w którym znajduje się Mereczowszczyzna, miejsce urodzenia Kościuszki, nie przeszedł w ręce p. Rotha, jak o tem mylnie doniesiono *Krajowi*.

— **Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa.** Prałat katedry żmujdzkiej, ks. Marcjan Giedrojć, obchodził w r. b. w kościele po-augustjańskim w Kownie 50-letnią rocznicę kapłaństwa. Na uroczystość sekundycyj prałata Giedrojcia zebrał się liczny zastęp pobożnych, który zapełnił po brzegi ogromną świątynię św. Piotra i Pawła. Jubilat odprawił uroczystą mszę świętą, na której był też obecny najczcigodniejszy pasterz djecezji.

— **Z Malinki** w gubernji kijowskiej donoszą nam, iż spalony przed 12-tu laty miejscowy kościół parafjalny wkrótce ma być odbudowany. Dzięki bowiem zapisowi Cecylji ks. Radziwiłłowej roboty około budowy świątyni, rozpoczęte w sierpniu r. b., szybko postępują naprzód. Przez lat 12-ie nabożeństwa odbywały się w tymczasowej kaplicy, w domu prywatnym. Parafja liczy 2,000 ludności.

— **Czytelnictwo w Kamieńcu podolskim.** Kamieniec podolski otrzymuje obecnie 247 pism polskich, w tej liczbie 87 codziennych i 160 tygodniowych. Szczegółowy wykaz obejmuje prawie wszystkie pisma warszawskie i daje dobre wyobrażenie o liczbie czytających w tem mieście, mającem 25,000 mieszkańców.

— **Fosforyty.** Eksploatacja fosforytów naddniestrzańskich powoli zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary. Dowiadujemy się mianowicie o powstawaniu dwóch młynów dla mielenia fosforytów, jednego w osadzie Łamaczyńcach w Bessarabji, drugiego w Dżurżewce w gubernji podolskiej.

— **Nikczemna zbrodnia.** We wsi Marchowice, w powiecie miechowskim, w rodzinie zamożnego włościanina Michalskiego, od pewnego czasu zapanowała niezgoda, wywołana działami majątkowemi, w rezultacie czego, stary Michalski, postanowił osadę sprzedać, a następnie otrzymanemi pieniędzmi podzielić dzieci. Sprzedaży tej sprzeciwiał się najstarszy syn, a chcąc pozbyć się ojca, postanowił zabić go i w tym celu przybywszy pod okno z nabitą dubeltówką, upatrzył stosowną chwilę, wypalił do swego rodzica i ciężko go zranił. Na wystrzał wybiegli domownicy i zdołali przytrzymać ojcobójcę... Stary Michalski odwieziony został do szpitala miechowskiego, młodego zaś aresztowano.

— **Wypadki na prowincji.** W d. 22-im z. m. na folwarku Kalwarja, w powiecie janowskim, bawiąca czasowo u rodziny, 63-letnia Helena S., trzepiąc poduszkę w otwartem oknie, wypadła na ulicę i uderzywszy głową o kamień na miejscu żyć przestała. — W d. 28-ym z. m. w Łodzi, w warsztacie tkackim Hajmana, 15-letnia robotnica, Antonina Dziedziuchowska, pochwycona za ubranie przez koło w ruchu będącej maszyny, zginęła okropną śmiercią.—W d. 23-m z. m. pod wsią Ciosny w powiecie lubelskim, kolonista Stanisław Peleiak, obcinając suche gałęzie na drzewie, spadł i zabił się na miejscu.

NEKROLOGJA.

† Składamy szczere podziękowanie wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę ś. p. Fryderykowi **Kaiser**, najlepszemu mężowi i ojcu, zarazem ks. Manitjusowi za słowa pociechy wymówione w domu jako też i przy grobie.

Pozostała małżonka wraz z dziećmi i braćmi zmarłego.

—4141—

† Tym wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w wyprowadzeniu zwłok dziecka naszego na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 9-ym b. m., o godzinie 3-ej po południu, z kościoła św. Krzyża, serdeczne Bóg zapłać.

—1272— **Rodzice.**

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Lwów 11-go grudnia.

W dzisiejszym procesie redaktora żydowskiego czasopisma, Rissa, tenże skazanym został na jednomiesięczny ścisły areszt.

Wiedeń 11-go grudnia.

Izba deputowanych uchwaliła na posiedzeniu dzisiejszem budżet prowizoryczny. Menger gwałtownie krytykował gospodarstwo finansowe ministra Dunajewskiego. Minister wygłosił mowę, w której odwołał się do sądu izby, mającej wyłączne prawo orzeczenia o wartości jego polityki finansowej. Niedobór z każdym rokiem się zmniejsza. Rząd wytrwa na obranej drodze równouprawnienia wszystkich narodowości, ponieważ Austrja nie jest państwem jednolitem i uwzględniać musi prawa historyczno-narodowe swoich ludów. Równouprawnienie jest jedyną możliwą podstawą rozwoju państwa. Budżet prowizoryczny przyjęto większością 38 głosów (dotąd większość za rządem wynosiła zwykle 12 — 15 głosów; *przyp. red.*)

Budapeszt 11-go grudnia.

Izba panów sześciu głosami większości odrzuciła ustawę o ślubach cywilnych pomiędzy żydami i chrześcijanami. Ustawa powróci do izby deputowanych, która z pewnością utrzyma w mocy swoje uchwały, poczem raz jeszcze izba panów weźmie ustawę pod obrady. Tisza postawi wtedy kwestję gabinetową.

Berlin 11-go grudnia.

Odjazd ministra wyznań, Gosslera, do Genui, został odwołanym.

Londyn 11-go grudnia.

Z Kairu telegrafują: „Mahdi upraszał króla Abissynji o zachowanie przyjaznej neutralności. Król, jako katolik, odmówił.

Londyn 11-go grudnia.

Standard wzywa rząd do natychmiastowej interwencji w Sudanie; w przeciwnym razie cała delta nilowa popadnie w anarchję. *Times* donoszą, że w Chartumie do dnia 12-go z. m. panował spokój; arabowie, zniechęceni brakiem łupu, opuszczać mają sprawę mahdiego.

Londyn 11-go grudnia.

Rząd zarządził pogotowie wojenne sześciu pułków indyjskich, celem wysłania ich do Egiptu.

Rzym 11-go grudnia.

Moniteur de Rome powiada: „Niemiecki następca tronu przybywa do Rzymu na osobiste żądanie cesarza Wilhelma, który pragnie gorąco zakończenia *kulturkampfu*."

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 11 go grudnia, godzina 7 min. 0.

Wskutek zupełnej niechęci do interesów, braku kupujących i biernego zachowania się spekulacyj — usposobienie dzisiejsze giełdy berlińskiej było niekorzystne i słabe. Rozwinęła się tylko dosyć silnie agitacja przeciw udziałom dyskontowo-komandytowym, które też znacznie ucierpiały na kursach. Przy nich utraciły też znowu 2 marki na kursie akcje kredytowe. Z wartości kolejowych, austrjackie zaniedbane, bez ruchu — niemieckie zaś pod uciskiem pozostając poniosły straty kursowe. Francuzy słabo się też trzymały. Z rent obcych włoskie i węgierskie, wskutek niekorzystnych wiadomości z Paryża, gorzej. Rosyjskie wartości utrzymały

się. Ruble niżej cokolwiek. Żyto, szczególniej na dostawę wiosenną, nieco drożej.

Berlin 11-go grudnia, g. 5 m. 10 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.80
Weksle na Warszawę	197.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.90
Weksle na Petersburg długoterminowe	195.10
Bilety banku ros. na dostawę	197.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	55.40
Akcje kredytowe.	475.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.10
Weksle na Londyn krót.	20.37
„ „ długot..	20.24
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	150.—
Żyto w kwietniu—maju	151.25

Petersburg 11-go grudnia, g. 7 m. 45 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23\frac{7}{16}$ $\frac{17}{32}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$219\frac{1}{2}$.
„ „ II-ej em. .	$208\frac{1}{2}$.
Półimperjały	8.42.

Kursa rubli dotyczące, obniżyły się o 25 do 50 fenigów na 100 rublach. Ogólne usposobienie, jak widzimy i w Berlinie bardzo jest słabe—a zwyżka po za 198 m. za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną przejść nie była wstanie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i jutro stan ten się nie zmieni, a idąc w ślad za temi wskazówkami, giełda warszawska podniesie pewno kursa walut obcych—dla zrównoważenia się z notowaniami berlińskiemi. Kursa dnia poprzedniego były: 198, 198, 477, 150, 150.50.

J. Wł.

Gdańsk 10-go grudnia roku 1883.

Pszenica	cena najwyższa	9.25.
„	„ regulacyjna bieżąca	8.77.
„	„ na dostawę wiosenną	9.07.
Żyto	cena najwyższa za polskie .	6.09.
„	„ regulacyjna	6.15.
„	„ na dostawę wiosenną .	6.38.
Jęczmień	browarny	4.64—5.05
„	na paszę	4.44—4.58
Groch	do jedzenia	—.—
„	na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 11-go grudnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 148—156, średnia 132—144, ordynaryjna 115—128.

Żyto wyborowe 101—103, średnie 96—100, ordynaryjne 89—94.

Jęczmień wyborowy 107—111, średni 99—104, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 87—90, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.

Gryka 99—102. **Groch** 109—122. **Kasza jaglana** wyborowa 140—150, średnia 132—138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 11-go grudnia 1883 roku.

Dowóz pszenicy na rynek w dniu dzisiejszym był jeszcze słabszy niż w ostatnich czasach.

Co do gatunku ziarno było średnie, a nawet dobre średnie—wyborowego nie było wcale.

Ogół dowozu wraz z ziarnem wystawionem na sprzedaż z próbek 600 korcy wynosi.

Płacono za pszenicę dobrą 9 rs. do 9 rs. 50 kop., za gorszą nieco 8 rs. 25 kop. do 8 rs. 90 kop.—przy usposobieniu słabem i zakupie niechętnym i powolnym przez młynarzy na konsumcję miejscową,

Zyta wystawiono na sprzedaż trochę więcej—800 korcy.

Tutaj jeszcze gorzej się działo. Pomimo bowiem, iż znajdowały się na targu partje wyborowego ziarna, a nawet bardzo suchego—co dziś jest rzadkością—kupowano je niechętnie i leniwie; o podwyżce ceny ani słyszeć chciano.

Za najpiękniejsze żyto do 6 rs. 30 kop. zaledwie płacić chciano, nieco słabsze 6 rs. Średnie gatunki 5 rs. 80 kop. do 5 rs. 90 kop. sięgały. Również rosyjskie mało kupowano.

Do tego stanu rzeczy przyczynia się wielce wstrzemięźliwość wywozowców dla których i te nizkie ceny w porównaniu do zagranicznych jeszcze interesu nie przedstawiają.

Owsa około 600 korcy włościańskiego nieświetnego towaru w drobnych ilościach po 3 rs. rozprzedano.

Siana i słomy dowóz bardzo obfity.

Ceny nie niższe. 30—55 kop. za pud siana i 30 do 35 kop. za pud słomy płacić trzeba. *J. Wł.*

Sprawozdanie z handlu cukrem.

Handel cukrem nie zmienił się w niczem w ostatnich dniach.

Wiadomości z rynków Cesarstwa są ciągle bardzo niekorzystne. Nigdzie zapotrzebowania nie objawiają się, a ceny ciągle pozostają na tych samych niskich stanowiskach, a nawet obniżają się cokolwiek.

O sprzedażach większych nie może być mowy.

W sprzedaży detalicznej rafinada utrzymuje się dotychczas w cenie 4.35 do 4.40 za kamień 24 funtowy.

Mączka cukrowa do 3 rs. 60 kop. za kamień.

Widoków bliskiego polepszenia się stanu rzeczy niema w obecnej chwili.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-ym grudnia roku 1883-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Antoni Grossmann, nauczyciel muzyki w konserwatorjum,—I. Halber, Panska,—Wolf Moszkowski, Nalewki, —Zoszek Golde,—Handel żelazny,—Morgensztern, Dzika 29,—Franciszka Suknia, Hoża 14a,—Rozenblat. hotel Brühlowski,—Browarski, Nowolipki 14,—Baumrajc Kraszewski 3,—Szuman,—Hana Sugosoch, Nalewki 26, —Kwist, Dzielna 7 B,— Rotholc, Leszno,— Eleonora Sztajn, Marszałkowska 45,—Miulsztajn, Franciszkańska,— Aleksander Brekman, — Asterblum, Bracka,— Franciszka Wojciechowska, Freta 47,—Birtigan, Ś-to Jerska.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

TURNIEJ SZACHOWY.

W dniu wczorajszym rozegrywane były partje Weydlich-Borowicz i Kleczyński-M. Winawer; pierwsza zaczęła się o godzinie 6-tej a skończyła się o godzinie 10-tej, dziwną przegraną p. Borowicza, który mając w końcowej pozycji dwa piony mniej i (pomimo to) forsowne *remis*, grał na wygranę; druga była *remis* przez wieczny szach. W obec tego ilość wygranych u każdego z grających jest następująca: Popławski, Szczawiński po $5\frac{1}{2}$, Żabiński 5, Kleczyński $4\frac{1}{4}$, Heilpern, Weydlich 4, M. Winawer $3\frac{1}{2}$, Bogusławski, Bowicz, Hilsberg po 3, Englert 1, Pastuszewski 0. W czwartek rozgrywać się będą partje: Englert - Kleczyński, Popławski - Heilpern, Hilsberg-Bogusławski, Szczawiński-Weydlich. Partje zaś M. Winawer-Żabiński, Bowicz-Pastuszewski, odroczono do soboty.

Partja francuska

grana na turnieju szachowym w Warszawie dnia 11-go grudnia 1883 r.

Białe p. Kleczyński.	*Czarne p. Winawer.*	*Białe p. Kleczyński.*	*Czarne p. Winawer.*
1) E2—E4	E7—E6	26) D3—F1	G8—A8
2) D2—D4	D7—D5	27) D2—F3	F5—E4
3) E4 : D5	E6—D5	28) E3—C1	E4—B1
4) F1—D3	F8—D6	29) F3—H4	B1 : B4
5) G1—F3	C8—G4	30) H4 : G6	H8—G8
6) C1—E3	G8—F6	31) F4—F5	G7 : F5
7) B1—D2	B8—D7	32) F2 : F5	G8 : G6
8) A1—C1	A7—A6	33) F5—F7+	D7—C8
9) 0 — 0	C7—C6	34) F7—F8+ zamiast tego należało grać F7 : C7+ następnie F1—F4+ i C1—D2	
10) H2—H3	G4—E6		
11) F3—G5	H7—H6		
12) G5 : E6	F7—E6		
13) D3—G6+	E8—E7	34)	C7—D8
14) C2—C4	D7—F8	35) F8 · D8	C8 : D8
15) D1—C2	F8—G6	36) F1—F8+	D8—D7
16) C2 : G6	D8 : F8	37) F8—D6+	D7—C8? lepiej już było D7—E8 i na E1—F1 grać B4 : D4+ a potem D4—G7.
17) C4—C5	D6—C7		
18) C1—E1	F8—F7		
19) G6—D3	E7—D7		
20) E2—F4	G7—G6	W tej pozycji p. Kl. nie spostrzegłszy forsownej wygranej (przez E1—F1 i na B4 : D4+ G1—H2) trzymał remis przez wieczny szach.	
21) G2—G4	A8—G8		
22) F1—F2	H6—H5		
23) G4—G5	F6—E8		
24) B2—B4	E8—G7		
25) A2—A4	F7—F5		

TABELA WYGRANYCH

w czwartym dniu ciągnienia 5-ej klasy 141-ej Loterji klasycznej

dnia 11-go grudnia 1883 roku.

(Podług tabeli tymczasowej Ch. Keltera).

Rs. 8000 Nr 19839 — Po **Rs. 2000** NN-ra 2538 6472 19592 — Po **Rs. 1000** NN-ra 2587 9224 10523 19268 — Po **Rs. 400** NN-ra 190 744 1093 2325 2897 4980 6175 8266 8351 8572 9957 18106 19220 21081 — Po **Rs. 200** NN-ra 220 3563 8947 9721 16282 16371 18328 20560 21156 22244 — Po **Rs. 100** NN-ra 75 323 1972 2589 3262 4017 4434 4731 5070 5466 10100 10418 10980 11738 12394 12483 13428 13526 14711 15297 16240 16554 18155 18504 18526 18767 18831 19511 20001 20237 21401 21428 22172 22787.

Następujące numera wygrały po rs. 80:

198	1914	4195	6377	8759	10814	13071	14827	17338	19606	22639
209	33	4200	80	8800	62	92	75	67	41	80
13	87	15	6411	6	10913	13114	79	97	19705	22705
37	2005	33	22	31	17	13230	14951	17462	98	18
43	6	79	28	8910	22	36	69	65	19834	42
93	25	4347	33	9008	76	44	72	68	19931	22824
343	45	59	39	12	81	90	15004	99	20018	56
418	72	69	71	21	11004	13313	67	17570	26	81
48	80	4534	73	42	8	85	15121	17700	58	22905
513	85	4720	92	84	61	13421	73	36	78	8
22	2102	75	6512	93	73	37	15206	46	20131	80
80	27	4811	62	9233	11111	46	31	52	20242	91
94	61	16	66	34	36	81	65	17811	52	23011
99	2202	82	71	59	11222	13503	15303	71	55	31
627	15	94	85	9322	11342	49	99	17987	79	34
70	23	4945	6692	55	11409	62	15405	92	20320	40
95	52	58	6734	9440	30	69	23	18059	57	79
707	56	66	6807	93	69	13630	32	75	20461	88
16	2370	82	45	95	85	61	74	96	20658	23102
20	2489	98	6921	9511	11555	68	93	18184	20810	38
57	99	5113	92	9620	79	74	15556	86	27	87
80	2512	39	7042	73	81	13735	14637	18207	41	89
898	29	65	77	98	11651	44	73	65	62	23212
946	84	5216	7122	9707	11760	45	98	91	20920	13
53	85	32	53	10	72	73	15742	18370	37	14
80	2631	5327	80	46	75	13830	15818	96	41	24
1004	47	30	7210	66	11808	41	19	18401	72	48
59	2703	41	33	75	46	76	38	2	21094	81
1143	18	55	7303	96	88	13909	96	42	21185	23385
47	2854	62	34	9806	11903	29	15924	64	21223	23418
89	62	69	7404	48	29	43	88	18518	28	69
91	83	89	33	57	71	52	16006	23	34	
92	96	5413	68	9914	77	14026	25	70	21326	
99	2927	42	7519	10001	83	62	75	77	69	
1226	43	5512	55	30	12004	99	76	86	21420	
52	57	16	58	58	86	14102	16130	18700	51	
76	70	44	92	77	88	14205	50	2	60	
80	99	53	7776	84	91	69	16278	18838	21644	
81	3014	64	7858	86	12135	89	16317	18924	86	
1319	29	66	7901	10134	39	14301	16416	44	21650	
23	3107	92	5	88	12297	38	54	49	71	
42	51	5601	72	10222	98	79	16516	75	21781	
1436	65	21	84	99	12377	90	49	19020	21814	
41	76	5709	95	10301	12405	92	95	29	21	
60	3265	20	8071	10	15	14412	16606	63	47	
68	3361	52	8122	12	92	55	98	93	79	
91	94	54	72	63	12502	61	16791	96	21918	
1510	3607	92	95	85	8	14501	16812	19155	41	
16	3729	5836	96	10405	37	3	42	58	77	
94	40	61	8205	14	72	19	95	60	22001	
1606	71	5952	6	38	12626	46	16938	19232	22188	
11	3833	6010	63	79	12703	60	59	38	22257	
27	3940	32	8404	89	12863	14610	73	19322	69	
1727	45	63	23	10515	70	32	17051	36	22371	
49	91	77	47	19	78	60	74	64	72	
76	4062	6106	8502	29	91	72	17243	92	80	
93	4115	6239	66	74	97	84	47	98	22441	
1826	26	6324	8614	10667	12976	85	59	19411	78	
73	36	38	8711	10754	80	94	97	19537	22506	
1905	52	73	22	72	13029	14766	17330	86	22606	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 30 Ноября (12 Декабря) 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.